

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpłata kwartalna
w miarę 2 tal.
z Dodat. rocznym
2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych
3 tal. 15 sgr. 9 fen.
z Dodat. rocznym
2 tal. 20 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Donoszenia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expedycji
winny być
frankowane.

Poznań, 29 stycznia. Kończymy dziś wczoraj rozpoczęty odruk brewe Ojca św., tycającego się utworzenia kongregacji dla spraw obrządku wschodniego:

Wszystkie przeto sprawy, które z mocy wspomnianej poprzednika naszego Grzegorza XV encykliki i *scrutabili*, postanowień innych papieży rzymskich do téjże kongregacji „de propaganda fide“ należą, będą nadal na dwie całkiem odrębne części podzielone, na sprawy obrządku łacińskiego i sprawy obrządku wschodniego. Nowa kongregacja przez nas ustanowiona, winna będzie traktować wszystkie sprawy wyznawców wschodnich, chociażby mieszane, dotyczące łacinników z powodu rzeczy lub osób, jeżeli kongregacja ta nie uzna niekiedy, iż sprawy te kongregacji jeneralnej „de propaganda fide“ przedłożyć należy. Kongregacja ta dla spraw obrządku kościoła wschodniego, na której czele stać będzie kardynał prezes kongregacji „de propaganda fide“, składać się będzie z dostatecznej liczby kardynałów samej kongregacji „de propaganda fide“ i będzie mieć własnych radców, osobnego sekretarza i kancelaryę z własnymi urzędnikami. Ażeby kongregacja ta przez nas ustanowiona, miała na zawołanie mężów, którzy świadomi są języków kościołów wschodnich, obrządku i przepisów, powołaliśmy do naszego grodu niektórych mężów duchownych nauką i biegłością w sprawach Wschodu znamiętych, aby téj ustanowionej przez nas kongregacji naukami i wiadomościami w tém szczególnie byli pomocnymi, co się odnosi do obrządku i przepisów kościoła wschodniego, oraz ksiąg wschodnich poprawy.

Kongregacja ta zatrzyma tytuł „de propaganda fide“ z dodatkiem jedynie „pro negotiis ritus orientalis“ téjże samej używać będzie pieczęci, jakiej kongregacja de propaganda fide używa. Gdy jednak pomiędzy wszystkimi sprawami wschodnimi téjże kongregacji powierzonymi, i to objęte jest, co poprawy ksiąg tegoż obrządku dotyczy, dla tego oświadczamy, iż wygasa już kongregacyę przez Klemensa XI ustanowioną, za pomocą tego listu, władzą naszą apostolską całkiem znosimy i usuwamy. Chcemy jednakże, aby w téjże kongregacji listem naszym ustanowionej znajdował się kardynał Ponens, przez nas i następców naszych zawsze wybieralny, któryby pilnie zajmował się obowiązkami kierowania nauką, potrzebną do zbierania kanonów kościoła wschodniego i do rozbiierania, jeżeliby tego była potrzeba, wszystkich ksiąg wschodnich jakiego bądź rodzaju, czy to książki te należały do wykładów świętych biblii, czyli katechizm, czyli przepisów.

Prócz tego chcemy, aby kardynałowie téj nowéj kongregacji przez nas tym listem oznaczeni, na pierwszém zebraniu podzielili pomiędzy siebie właściwe każdemu narodowi wschodniemu sprawy. Podział ten ma się w ten sposób odbyć, ażeby każdy kardynał zajmował się sprawami jednego lub więcej narodów wschodnich, jak nań w podziale przypadnie. Gdy jednak stać się może, że który kardynał przyjętego na siebie obowiązku nie będzie mógł dalej dopełniać, chcemy aby nowéj téj kongregacji kardynałowie, na zgromadzeniu téjże kongregacji obecni, używali prawa pierwszeństwa, tak iżby ostatni z rzeczonych kardynałów po rozbraniu obowiązków, tego narodu wschodniego przyjął na siebie sprawę, który nie będzie miał nad sobą pieczy kardynała, przez co wszystkie narody wschodnie będą miały każdego swego kardynała referenta, który kongregacyę jak najdokładniej zawiadamiać będzie o tych sprawach, które mu przypadły w podziale.

Ponieważ przeto kongregacya ta wzmiankowanym sposobem przez nas postanowiona, jest częścią kongregacji „de propaganda fide“, nowéj przeto téj kongregacji i wszystkim jej członkom przynajmniej i udzielamy wszelkich swobód i przywilejów, udzielonych kongregacji „de propaganda fide“ przez papieży rzymskich naszych poprzedników w tym stopniu, w jakim przywileje te i swobody obecnie istnieją. Téj zaś kongregacji, której przewodniczyć będzie z tytułu posiadającego przezeń urzędu prezesa jeneralnej kongregacji „de propaganda fide“, ukochany syn nasz Aleksander kardynał prezbiter Barnabo, wybieramy i mianujemy kardynałami: przewielebnych braci naszych Konstantyna Patriki biskupa z Porto i S. Rufiny, Ludwika Altieri biskupa albańskiego, Kamila di Pietro z tytułem ante Portam latinam; Karola Reisch z tytułem S. Cecylii; Antoniego Maryę Panebianco, z tytułami XII SS. Apostołów; i kardynałów zwanych dyakonami: Piotra Martini z tytułem S. Mikołaja in carcere Tulliano; Jakóba Antoniego z tytułem S. Agaty in Suburra; Prospera Ceterini z tytułem S. Marii della scala; z których mianujemy ponętą do kierowania zbiorom kanonów kościoła wschodniego i rozbiorem ksiąg, jak poprzednio postanowiliśmy, kardynała Karola Reisch.

Ponieważ każda kongregacya kościelna miewała zawsze radców znamienitych nauką, którzy ważniejsze i trudniejsze sprawy pilnie roztrząsali i przekładali, oraz poddawali rozstrzemu i mądremu zbadaniu, radzie i sądowi kardynałów, pokazuje się to nader potrzebnym dla kongregacji wspomnianej do spraw ludów wschodnich przez nas ustanowionej, z powodu mianowicie języków i obrządków rozmaitych, bez rozumienia których ani dokładny sąd, ani właściwa rada daną być nie może. I dla tego chcemy, ażeby kongregacji téj zawsze w liczbie dostatecznej byli pod ręką radcy nie tylko biegli w naukach teologicznych, lecz znajomością rzeczy wschodnich wyszczególniający się i uposażeni innemi przymiotami, przez które téjże kongregacji użytecznymi i pomocnymi byćby mogli. Ponieważ jednak pomiędzy sprawami obrządku łacińskiego i wschodniego

pewna wspólność i związek niekiedy zachodzić może, stanowimy i rozporządzamy, aby sekretarz jednéj kongregacji był radcą drugiey kongregacji. Aby jednak wspomnionéj kongregacji nigdy nie zabrakło mężów, którzyby pełnili urząd radcy biegłego w wschodnich językach i sprawach, i kongregacji téj wszelaką użyteczną dawali pomoc, kardynał prezes kongregacji „de propaganda fide“ nam i następcom naszym proponuje w téj, w jakiej stać się będzie mogło, liczbie, mężów duchownych, wybranych lub z tych, którzy byli alumnami kolegium Urbana, lub z różnych rodzin religijnych, ażeby przybywszy do Rzymu wszelkie swoje usiłowania wspomnianemu celowi gorliwie poświęcali. Tymczasem nowéj téj kongregacji radcami mianujemy przewielebnych braci Aleksandra Franchi arcybiskupa Tesaloniki, sekretarza św. kongregacji do nadzwyczajnych spraw kościelnych; Józefa Cardoni biskupa z Caristo, i ukochanych synów: Alojzego Ferrari przełożonego ceremonii dworu papieskiego; Dominika Bertolini sekretarza św. obrządków kongregacji; Józefa Fessler profesora prawa kanonicznego w uniwersytecie wiedeńskiej, prafatami domowymi, i Bonifacego Haneberg zakonu św. Benedykta, opata klasztoru św. Bonifacego i profesora pisma św. w uniwersytecie monachijskim, Alojzego Vincenzi języka hebrajskiego, Pawła Scapefich języka syryjsko-haldejskiego; Filipa de Angelis prawa rzymskiego w rzymskim uniwersytecie profesorów; Karola Vercellone jeneralnego prokuratora kongregacji kleryków regularnych św. Pawła i Barnaby apostołów; J. Chrzciciela Franzelli. Tow. Jez. świętej teologii w kolegium rzymskiem profesora, Augustyna Theinera presbytera oratoryum św. Filipa de Nero; J. Chrzciciela Petra, Piusa Zinperle, Bernarda Smith, braci zakonu świętego Benedykta. Chcemy także, aby niektórzy młodzi z pomiędzy duchowieństwa rzymskiego, którzy talentem i odbytem z chwałą nauk zawodem, większą pomyślnego skutku dają nadzieję, poświęcali się pilnie pod przewodnictwem którego z radców nauce spraw kościoła wschodniego, ażeby kiedyś urząd radcy mogli zajmować; chcemy również, aby ci z owych duchownych, którzy z dobrym postępem tego rodzaju nauki odbyli, mieli pierwszeństwo przy rozdawnictwie beneficjów kościelnych.

W téj kongregacji, jak postanowiliśmy, osobny sekretarz być powinien, który wszelkie téj kongregacji interesa załatwiać będzie w ten sposób, w jaki je drugi sekretarz obrządku łacińskiego załatwia, oraz tak w traktowaniu spraw obrządku wschodniego, jak w zgromadzeniach nowéj kongregacji zbierać się mających, ta sama ma być zachowaną metoda, jakiej obecnie używa kongregacya „de propaganda fide“. Na ten urząd sekretarza wybieramy ukochanego syna Jana Simeoni pronotaryusza apostolskiego. Aby obadwaj sekretarze dokładnie znali sprawy tak łacińskiego, jak wschodniego obrządku, nakazujemy, aby obydwa sekretarze bywali na zgromadzeniach obu kongregacji, tak jednak, aby sekretarz kongregacji jeneralnej „de propaganda fide“ przed drugim sekretarzem kongregacji do spraw obrządku wschodniego z powodu urzędu miał pierwszeństwo, a pronotaryusz apostolski poniżej obydwoj sekretarzy zasiadał. Co się zaś tyczy urzędników nowéj kancelaryi, chcemy, aby w niej znajdowali się w dostatecznej liczbie, jak tego potrzeba z przebiegiem czasu wymagać będzie. Obiedwie kongregacye używać będą jednych ksiąg rachunkowych i jednéj drukarni. Ponieważ przez zaprowadzenie téj nowéj kongregacji powiększają się koszta kongregacji „de propaganda fide“, stósownie przeto zaasygnowaliśmy na to fundusze.

Tu wznosząc oczy nasze do Boga miłosierdzia, błagamy go pokornie i gorąco, aby skarby boskiej swej łaski hojnie rozlawszy na narody wschodnie, uczynił iżby tyle niegdyś świętych na Wschodzie stolic biskupich, władzą apostolską wzniesionych, które dziś niestety! od skały, na której stoi kościół oderwane, w gruzach leżą, znów pierwotną ozdobioną świetnością odżyły i kwitły strzegąc wiernie spuścizny wiary i karności obyczajów.

Mamy nadzieję, że Bóg twórca i rozdawca wszelkich dóbr, tym usiłowanom naszym miłosiernie błogosławić zechce, i że wszyscy mieszkańcy Wschodu, którzy z chwałą wyznają prawdę katolicką, coraz więcej tym naszym ojcowskim staraniem odpowiedzą i nic za rzecz ważniejszą uważać nie będą, jak zespolic się silnie i stale ściślejszym jeszcze miłości i posłuszeństwa węzłem z stolicą Piotra i usilować, aby za ich wpływem ci, którzy pozostają w błędzie, do jedności katolickiej wrócili.

Postanawiamy, chcemy, zalecamy i rozkazujemy, cokolwiek jest postanowione, chciane, polecane i nakazane listem obecnym, którego osnowa nie może być uważaną za podchwycenie lub wyłudzenie, za brak zamiaru lub inną jaką główną przywarę kiedykolwiek lub przez kogokolwiek bądź, a nawet przez interesowanych, lub tych którzyby się nimi być mienili i użalali się, że nie zostali powołani, wysłuchani lub pytani o radę. Nie będą mogły być zawieszane, ścięzione lub zniesione rozporządzenia w niniejszym liście zawarte, nie będzie im mógł być spór wytaczany i wydawane przeciw nim decyzye „restitutio in integrum“, nie będzie można występować przeciw nim ustnie, lub jakikolwiek wydawać wyrok, lecz mieć będą na zawsze zupełną i całkowitą moc, i skrupulatnie szanowane być mają przez tych, których dotyczą lub dotyczyć będą. Niniejszy list na wieczne czasy wystarczy ku zabezpieczeniu praw świętej kongregacji spraw Wschodnich, i osób przytoczonych w nim. Nikt nie będzie mógł z powodu niniejszego listu, być powoływany do sprawozdania jego osnowy, być do tego zmuszonym lub zobowiązanym sądownie lub pozasądnie, i uzna-

jemy za żaden i nieistniejący wszelki akt świadomie lub przez niewiadomość dokonany przez kogobądź w celu naruszenia postanowień naszego niniejszego listu apostolskiego.

Co się tyczy listu apostolskiego Grzegorza XV, o którym mówiliśmy powyżej, a który zaczyna się od wyrazów „Inscrutabilis“ oraz Klemensa XI, innych papieży rzymskich, naszych poprzedników i naszych konstytucyj; co się tyczy nieznoszenia praw w mowie będących i innych naszych i kancelaryi apostolskiej prawideł, tudzież kongregacji „de propaganda fide“ i wzmocnionych zatwierdzeniem apostolskiem lub jakąbądź powagą zwyczajów, przywilejów również indultów lub wszelakich koncesyj, chociaż wyraźnej wzmianki godnych konstytucyj, prawideł, statutów i przywilejów, te wszystkie razem i z osobna w całej ich osnowie i formie jako w niniejszym liście zawarte, dla większego skutku tego co powyżej powiedziane, jak najobszerniej, jak najzupełniej, szczegółowo i wyraźnie uchylamy, jak również wszystko co temu może być przeciwnie.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią Rybaka w dniu szóstym stycznia r. 1862 a papieństwa naszego szesnastym.
(podp.) G. B. kardynał *Ponetti*.

N. Pan raczył mianować etatowego profesora prawa przy wszechnicy zürichskiej, dra Dernburga, etatowym profesorem przy wszechnicy halskiej.

Berlin, 28 stycznia. Minister stanu p. Auerswald przyszedł już o tyle do sił, że udział bierze w sprawach publicznych. — W miejsce odwołanego ztąd pierwszego sekretarza ambasady francuskiej, barona Belcastla, przybyć tu ma w tych dniach margrabia Cadore, który dotąd zatrudniony był przy francuskim poselstwie w Rzymie. Dotychczasowego zaś francuskiego pełnomocnika wojskowego, kapitana de la Hitte zastąpi kapitan margrabia d'Abzac.

— W komisji egzaminacyjnej ustanowionej do odbierania trzeciego egzaminu na asesorów sądowych składało w tym roku popis 527 referendaryuszów sądu apelacyjnego, 89 mniej niż w roku 1860. Z tych 527 kandydatów przeszło w egzaminie 351, jednakże 270 tylko zupełnie go złożyło. Najwięcej kandydatów dostarczyli tutejszy kammergericht, bo 47, najmniej koźliński sąd apelacyjny, bo tylko jednego.

— Ministeryalna Stern Ztg. powiada, że książę Walii udając się w podróż na Wschód, nie przybędzie do Berlina. Natomiast zdaje się pewną, że księżna Pruska uda się w przyszłym miesiącu w odwiedzinę do swej dostojnej matki, królowej angielskiej.

— Wedle wiadomości nadeszłych tu z Saarbrücken wydarzyło się, w kopalni Gerhard pod Luisenthal nieszczęście, które 5 górników przyprawiło o śmierć, jeden odebrał ciężkie rany, pięciu innych mniej więcej lżejze.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 25 stycznia. Korespondent warszawski do Ostsee-Ztg., który, jak się zdaje, i inne dzienniki niemieckie płodami swego szlachetnego pióra zasila, podaje wiadomość, znajdującą się niemal w tych samych wyrazach i w Kreuz Ztg., z której najbardziej charakterystyczne szczegóły podajemy: „Donoszą wam, powiada po krótkim wstępie, i o nowém, ważném przyaresztowaniu. Odkryto po długim sledzeniu i uwieziono redaktora osławionéj „Strażnicy“, owego ja-dem i ogniem zionącego pisma, które od dawnego czasu rozszerzane, a nawet najwyższym urzędnikom administracyjnym tajemnie do domów przysyłaném było, mimo czego jednak nie udało się dotąd wysledzić jej autorów i drukarza, chociaż przez rząd znaczna summa pieniędzy za ich wykrycie przeznaczona była. Kilkakrotne podwyższenie téj nadgrody nie pozostało, ile się zdaje, bez skutku, ponieważ opowiadają sobie, że jeden współredaktor denuncyował drugiego i że obadwaj mieli się ułożyć poprzednio, ażeby owę bardzo znaczną podobno summę pomiędzy siebie podzielić i zarzem ponieść wspólnie karę kilkoletniego więzienia. Pieniądze te mają być wystarczającymi do zapewnienia na przyszłość skromnej dla obudwoj egzystencji. Szczególna to wprawdzie ugoda na spółkę, ale czegoż nie zrobią w tych czasach ludzie dla pieniędzy!“ Żalujemy rzeczywiście, że nieudało się szlachetnemu korespondentowi wykryć rzeczonych redaktorów „bez spółki“ i naznaczonej odnieść nagrody, która, niepodzielona na dwie części, byłaby mogła na przyszłość zapewnić mu wygodną egzystencyę. Tenże sam korespondent zapewnia „z dobrego źródła“, iż wieść o zniesieniu stanu obłączenia i otworzeniu kościołów po przybyciu nowego arcybiskupa do Warszawy są nieprawdziwe.

— Gwiazdka Cieszyńska uzyskała wolny wstęp do Królestwa.

— Ks. Pyzalskiego, który w rocznicę zgonu Kościuszki, gdy wojsko moskiewskie wtargnęło do katedry, z krzyżem w ręku, zastąpił mu drogę do ołtarza, zaślaniając dzieci i kobiety, skazano na wywiezienie do twierdzy Petropawłowska, niedaleko Petersburga.

ROSYA.

β Chwilowa cisza ogarniająca obecnie świat polityczny w Europie, żadném ważniejszym zdarzeniem i w Rosyi przerywaną w tych dniach nie została. Dzienniki przezuwają stare

wiadomości, korespondenci donoszą o drobiazgach, nie nieznanym nominacych, lub zapamiętują swe listy domysłami z własnej fantazyi wysnutymi. W Rosyi, daleko powolniej niż w innych krajach, rozwijać się mogą jakieś ważniejsze zdarzenia polityczne. Ile razy inicjatywa ich ma wyjść od rządu, dużo czasu upływa, zanim coś dokonane zostanie skutkiem skomplikowanej administracji, sprzecznych zwolików u steru państwa stojących. Naród usunięty od wszelkiego udziału w rządzie, przyniesiony i zahukany policyjno-wojskowymi tradycjami, w milczeniu wlecz swój żywot z dnia na dzień, żadną publiczną czynnością świadectwa istnienia swego dawać nie mogąc. Takie wypadki jak zajęcia studenckie, rozruchy włościan, są to sporadyczne, rzadkie przerwy tego życia w mundurze i koszarach, nie ciągnące za sobą donioślejszych następstw, prócz silniejszej jeszcze reakcyi i osłabienia. To też i teraz obydwie te kwestye, tak mocno niedawno uwagę powszechną zajmujące, usunięte zostały w głąb, dopóki znowu nie wstąpią w nowy okres, szczególniemi popchniętami okolicznościami.

Nowy dyrektor ministerium oświecenia, Gołownin, nie zrobił jeszcze żadnego stanowczego kroku w tyłu powikłanych kwestyach, które objął w spadku po swoim poprzedniku. Komisya wysadzona do rewizyi statutów uniwersyteckich radzi ciągle, ale nie jeszcze nie słyhać, co uradziła. Redaktorowie główniejszych pism petersburskich, wezwani zostali do nowego ministra, i zapytywani, jakie wedle ich zdania należałoby przedsięwziąć modyfikacye w ustawie cenzuralnej; jak powiadają, oświadczył im przy tej sposobności Gołownin, iż pragnie ułatwić i użyć im ich zadanie przez środki, jakimi rozporządzać może, przyczem ich wezwał, aby mu swe życzenia w tej mierze wyjawili. Więcej wszakże zdaje się obecnie zwracać uwagę rządu i publiczności finansowe położenie Rosyi, które coraz szybszym krokiem do bankructwa dąży. Urzędowy raport za rok 1861 o ruchu handlowym, najlepiej dowodzi, jak słabe są w tej chwili siły produkcyjne Rosyi, pomimo że na źródłach produkcji i na robotniku jej nie zbywa. Wywóz towarów wynosił w 1861 r. wartości 41½ milionów rubli, gdy tymczasem przywóz oceniony na 96½ milionów rubli! Przewyżka więc przywozu wynosi 55 milionów rubli! Porównawszy ten bilans z r. 1860, okazuje się jeszcze bardziej złe położenie przemysłu, gdyż przywóz jest w 1861 roku o 4,400,000 większy, a wywóz o 7½ mniejszy niż w 1860 r. Złota i srebra przywieziono w ubiegłym roku za 2¼ mil. rbs., a wywieziono za 5½ mil. Zapominać nie trzeba, że to są tylko urzędowe cyfry, nie mogące zatem obejmować ogromnych sum płynących za granicę na utrzymanie tysięcy rodzin rosyjskich tam przemieszkujących. Wszystkie środki, które rząd przedsięwziął, są to tylko paliatywy i łatanina, nie mogące radykalnie złego wyleczyć, bo na to trzeba gruntownej kuracyi. Swoboda handlu, pracy, uproszczenie administracyi, nadanie szerokiego zakresu w zarządzie swemi sprawami gminom i prowincjom, skrócenie lat służby wojskowej, — jedynie coś pomódzby tutaj potrafiło, ożywiając interes przemysłowy, zachęcając do przedsiębiorstw, w których pod takimi warunkami zarówno indywidualnie jak i korporacye widziałyby możliwość polepszenia swego bytu. Lecz rząd nie pojmuje tego i chwytą się środków, które nietylko że złemu nie zaradzą, ale pogorszą je koniecznie. Tak czytamy w ostatnim telegramie z Petersburga, iż wyszedł nowy ukaz, na mocy którego podatek pogłówny zostaje podwyższony i cło na towary nałożone, które dotąd od niego wolne były. Jest to oczywisty zwrot od polityki handlowej, którą się zdawał rząd od kilku lat kierować, a która rzeczywiście była dla Rosyi pożyteczną, ponieważ uwalniając od cła wiele artykułów do podniesienia przemysłu potrzebnych, jak n. p. narzędzia rolnicze, maszyny i t. d., zachęcała do sprawdzenia ich z zagranicy i robienia ulepszeń. Cofanie się dzisiaj, chęć wstrzymania gwałtem wywcu gotówki, sztuczne podtrzymywanie kursu wekslowego, są to środki pogorszające stan rzeczy, choć chwilowo mogą napędzić do kas poborowych trochę więcej dochodu. Stara to już i oklepana zasada, że nie zapas gotówki dowodzi o zamożności narodu, ale ożywiony ruch produkcyjny; że w krajach, gdzie tak słabo jeszcze rozwinięty przemysł fabryczny jak w Rosyi, wszelkie ciężary celne i podatki na kapitał produkcyjny nakładane, muszą tylko do odstręczenia i wstrzymania przemysłu prowadzić. Środek więc, którego się rząd chwytą do poprawienia swych finansów, wydaje nam się być mylnie obliczonym; długów ciężących na państwie nie umorzy, a i tę trochę rozwoju przemysłowego, jaki się objawił po wojnie krymskiej, spalizuje. Lepiejby pewno było, zerwać z systemem marnowania olbrzymich sum, na rozmaite gratyfikacye rozrzucane między urzędników wszelkich stopni, bez żadnego powodu, z prostego tylko wschodniego nałogu podtrzymywania gorliwości, bogatemi podarkami na każdy nowy rok i wielkanoc, imieniny, lub jakiś szczególny dzień galowy. By mieć wyobrażenie jakie bajeczne sumy, płyną rocznie na takie gratyfikacye, dość zobaczyć, że regularnie dwa razy na rok połowa wszystkich urzędników w całej Rosyi, zaczawszy od pisarka w kancelaryi, aż do Adlerbergów, Orłowów itd. dostaje gratyfikacyę, której wysokość odpowiada zawsze mniej więcej jego randze. Urzędnik n. p. w randze rzec. radcy stanu musi już dostać 1000 do 1500 rbs. Im wyżej w hierarchii biurokratycznej, tym wyższe takie podarunki bywają, które przy szczególnej łasce carskiej, wesołym humorze i t. d. dochodzą do ogromnych sum. Tak np. świeżo czytamy, że po nieważ jen. Suchozaniet obchodził na d. 26 grudnia swój 50letni jubileusz służby, przeto udarowany został rocznym dochodem 10,000 rbs. na dwaście lat, co zatem czyni 120,000 rbs. Wszystkie takie gratyfikacye nie objęte są etatem służbowym; pokrywane są one częścią z tak zwanych sum oszczędności, w kasie ministerium każdego zostawionych, a głównie z rubryki rozchodów nadzwyczajnych, która jest ruchoma i od woli cesarskiej zależna. Obliczyć roczną sumę rozrzucaną w ten sposób, między te rzlakomiona, chciwą zgrają czynowników, jest niepodobnem. Miliony toną tam, po to tylko, by rujnować kasę państwa, a do reszty wypędzić z duszy ludzkiej wszelkie uczucie ambicyi, zastępując je pelzającym służalstwem przed zwierzchnikiem, od którego woli zależy, przedstawić lub nie, swego podwładnego do gratyfikacyi. Jakże trafnie i sprawiedliwie uchwycił Montesquien idee

despotyzmu w tych paru słowach: „Gdy dzicy mieszkańcy Lwizjany chcą dostać owoców, ścinają drzewo przy korzeniu i zbierają owoc. Oto rząd despotyczny!“

AUSTRYA.

α Lwów, 20 stycznia. Nie wierzyłem nigdy w rzeczywistość owych swobód konstytucyjnych, którei chcieliby nas od roku ludzi, a nie tyle nas może, ile Europę. Trudno było marnie się po tylu doświadczeniach urojeniem, że zwrot na drogę konstytucyjną jest stanowczy, patrząc bez uprzedzenia na działalność i postępowanie władz tutejszych. Dozwolono wprawdzie nieco więcej swobody pisania, ponieważ wiadano, że skoro się ludzie trochę wygadają i wypiszą, lżej im się zrobi na sercu, a tym samym działać przestaną. Gdzie zaś przyszło do rzeczywistego objawu uczuć narodowych, gdzie na podstawie wypowiedzianej jeszcze na kongresie wiedeńskim zasady, że narodowość w dawnych prowincjach polskich ma być utrzymana, dążono do praktycznego przeprowadzenia téjże, występowały zaraz władze rządowe przeciw temu i byłyby niezawodnie surowszych nawet użyły środków, niż Moskale w Królestwie, gdyby u nas na podobne jak tam zaniosło się było demonstracye. Najlepszym dowodem usposobienia władz tutejszych jest postępowanie namiestnika lwowskiego z naszym towarzystwem rolniczym.

Gdy od jakiegoś czasu towarzystwo to, idąc za przykładem towarzystwa rolniczego w Królestwie, zaczęło więcej dawać oznak życia i szczerzej w zakresie swoim chciało być czynnym, musiało tym samym rozszerzyć i podstawę swęj działalności. Żądało najprzód, aby mu pozwolono zakładać tak zwane filie po obwodach, na co przecież władze rządowe po długich zwłokach odmownie odpowiedziały; a dla czego? łatwo odgadnąć. Do takich bowiem filii obwodowych towarzystwa można było przyjmować włościan, którzy tym samym wchodzili na posiedzeniach w styczność z klasą oświeconych rolników, a wspólne narady przyczyniłyby się z czasem do zniesienia niechęci, jaką lud wiejski oddycha przeciw wszystkim niewłościanom. Wpływ podobnych filii byłby więc bardzo zbawienny, gdyż sprwadziłyby z czasem pogodzenie dwu warstw mieszkańców z sobą. Włościanie przekonali się bowiem, że ziemianie dają tak dobrze do ich jak do własnego dobra, że zatem nie mają nieprzyjanych im zamiarów. Takie zbliżenie się wzajemne nie mogło być pożądanem rządowi, który na wzajemnym warstw i narodowości antagonizmie opiera całą potęgę swoją i dla tego nieustannie je między sobą zakłóca. Niemogąc uzyskać przyzwolenia na filie, chciano przynajmniej podnieść działalność Towarzystwa przez wprowadzenie korespondentów, których obowiązkiem jest zdawać sprawę z wszystkiego, za pośrednictwem referenta korespondentów komitetowi. W roku minionym przyszło urządzenie korespondentów do skutku, a na ostatniem walnem zebraniu letniem Towarzystwa byli już postanawiani seniorowie. W instrukcyi rozesłanej stało między innymi, że każdy korespondent będzie zawsze czuwał nad wszystkiemi, co dobra kraju dotyczy i popierać go nie omisszka. Punkt ten instrukcyi wyrażający w krótkich wyrazach treść obowiązków obywatelskich każdego bez wyjątku mieszkańca, nie podobał się władzy namiestniczej, która zaraz w utworzeniu korespondentów niebezpieczne dla rządu ujrziała zamiary. Naszym biurokratom różnostopniowym nie może się żadną miarą pomieścić w głowie, że obywatele mają prawo myślenia o dobru kraju. Zwiertżono zaraz spisek i tajemną agitacyę, której ścierpieć nie można. Nie podobało się również panu namiestnikowi i jego podwładnym, że towarzystwo zaczęło myśleć o podniesieniu oświaty i dobrego bytu włościan, a szczególniej że sekcyja administracyjna Towarzystwa, uwzględniając sprawy rolnicze przedewszystkiem, wchodziła w głębszy rozbiór tego wszystkiego, co w bezpośredniej lub pośredniej styczności jest z rolnictwem, i na jego podniesienie lub upadek stanowczo wpływa, iż jednem słowem ta sekcyja nie zajmowała się szczegółami rolnictwa, ale więcej całą ekonomią społeczną i środkami, jakich użyć należy, chcąc bogactwo narodowe podźwignąć. W końcu nie zyskało i to przychylnego uznania ze strony namiestnika, że liczba członków Towarzystwa w ostatnim roku bardzo znacznie się powiększyła, a szczególniej, że ludzie gorąco kraj swój miłujący doń chętnie przystępowali. Protestacya Sapięha Adama i Kozłowskiego w komisji balotującej nad nowo podanymi członkami, dała namiestnikowi pozór do rozkazu, że odtąd lista proponowanych na członków Towarzystwa ma być zawsze przedkładaną komisarzowi rządowemu, który będzie mógł wybór każdego zawiesić, jeżeli uzna, że podany na członka nie posiada przymiotów ustawą Towarzystwa przepisanych. Zalecił przeto, aby każdy podający kogoś na członka wykazał zarazem, o ile tenże jest uzdolniony na członka Towarzystwa rolniczego. Tem oddano po prostu Towarzystwo rolnicze pod dozór policyi.

Co zaś do korespondentów, nakazało namiestnictwo komitetowi, aby przedłożył wszelkie akta téj sprawy dotyczące, a oraz pod najsurowszą odpowiedzialnością natychmiast korespondentów zawiadomił, że wszelkie ich zjazdy po obwodach są zakazane. Oświadczył zarazem, że dokąd sprawa korespondentów nie będzie załatwiona, nie można myśleć o walnem zebraniu zimowem Towarzystwa rolniczego. Od października r. z. toczy się ciągle ta sprawa. Korespondentów, a szczególniej ich seniorów, zaszczycono rewizjami po domach i pozabierano papiery. Chciało się koniecznie odkryć spisek i rozpocząć potem śledztwo na wielkie rozmiary. Lecz na nieszczerze naszych cywilizatorów, nie okazało się nic podobnego, chociaż podejrzewali każdy wyraz najniewinniejszy, a i w tym nawet ujrzeli niebezpieczeństwo, że Adam Sapięha, referent korespondentów w komitecie, osobny prowadził protokół sprawozdawczych listów, jakie odbierał od korespondentów i swoich do nich odpowiadając. Ze wedle ustaw rakuskich nie łatwiejszego nad naciąganie paragrafów nie jasno sformułowanych, a tym samym przewlekaniem najprostszey sprawy w nieskończoność, używa też namiestnictwo téj broni, a wymyślając nieustannie nowe trudności, nie przystępuje do załatwienia sprawy. Nie idzie mu właściwie o wyjaśnienie samej sprawy, która tak jest jasna, że nie potrzeba jej wysłuchiwać, ale o przeszkodzenie walnemu ze-

braniu Towarzystwa. Z tego względu radzono nawet w Wiedniu, czy nie byłoby dobrze ogłosić stan obłężenia w kraju naszym, aby wszelkim zgromadzeniom wprost przeszkodzić. Wiedzie natomiast, że Wiedeń nie zbyt odległy od Petersburga, i to same z nim wyznaje zasady, chociaż mniej otwarcie, ponieważ mami ludzi jakąś niby konstytucyą.

Komitet Towarzystwa odcinając się pisemnie, chciał przeto w Wiedniu przez niektóre osoby przekonać ministra stanu Schmerlinga, że Towarzystwo najzupełniej jest niewinne i wcale nie pojmuje, że co popadło w takie podejrzenie u władz rządowych prowincyi naszej. Pan Schmerling oświadczył, że mu ostatek w téj sprawie niewiadomy, a przeto wynurzył przekonanie, że władze pewnie mieć muszą słuszny powód, jeżeli na podstawie ustaw o wszelkich stowarzyszeniach, teraz w czynności towarzystwa rolniczego wglądają. Po bliższe zaś objaśnienie odesłał ich do p. Lassera, przewodniczącego sprawom wewnętrznym państwa. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że lubo istniało jakieś ministerstwo handlu i rolnictwa, poddano nas Towarzystwo rolnicze ministerstwu spraw wewnętrznych. Pan Lasser usprawiedliwił postępowanie namiestnictwa, wykazując, że rząd niestety ciągle się przeświadcza, jak nieprawda jest wierność Polaków, a z téj przyczyny musi na nich zawsze pilnie mieć oko. Radził nam przeto, abyśmy brali wzór z Rusinów (tj. świętojuroców), którzy nie tylko we wszystkiemu ulegają rządowi, ale nawet życzenia jego wyprzedzają, a tym samym na opiekę i ufność zasługują. Nie pojmuje, jak mogli ci panowie znieść podobną obelgę od biurokraty, który śmiał im stawiać za wzór, takich ludzi, jakimi są nasi świętojurcy.

Mimo niezadowolonej sprawy korespondentów, chciał komitet ogłosić przez dzienniki, że walne zgromadzenie Towarzystwa nastąpi 22 lutego b. r., gdyż się spodziewał, że na walne rakuskie, sławne z swęj powolności, skończą przecie tę sprawę tak prostą. Powodem zaś głównym do zwołania walnego zjazdu, było oświadczenie wybranych na ostatniem zgromadzeniu prezesa (Smolki) i wiceprezesa (Smarzewskiego), że wyboru dla tego wyłączenie nie przyjmują, ponieważ z niezawinienia tegoż przez cesarza przekonywują się najwyraźniej, że ich osoby nie są miłe, a tym samym ich urzędowanie mogłoby wyjść na korzyść Towarzystwa. Namiestnictwo jednakowoż nie pozwoliło dziennikom umieścić tego ogłoszenia, komitetowi oświadczyło, że przed załatwieniem sprawy korespondentów, nie będzie z walnego zgromadzenia. Na takie diletum acerbum udał się dotychczasowy wiceprezes towarzystwa, Kazimierz Krasicki, z dwoma członkami komitetu, tj. z Laskowskim i Skrzyńskim, do namiestnika, aby go skłonił do cofnięcia zakazu. Lecz napróżno się ludzi, ponieważ usłyszeli tylko jedynie, że rzecz ta nie zależy od namiestnika, a tak staje komitetowi droga odwołania się do Wiednia. Z tego wszystkiego możecie łatwo się przekonać, jakie to błogie owy konstytucyjne u nas wyrastają. Dowolność urzędnicza jest dla taka sama nieledwie, jak za dawnego systemu. Zasłała mianina w dekoracyach i osobach, ale rzecz zawsze ta sama. Narodowość nasza jest solą w oku cywilizatorom naszym, którzy się spodziewali, że potrafią ją pognać, a dziś widzą z przeczuciem, że Mikołaj nawet, który był wzorem wszystkich gnębicieli, nie zdołał zdeptać narodowości, mającej żywotność najsiłniejszą w sobie samą, o czem najlepiej świadczą objawy ducha narodowego w Polsce i prowincjach zabranych.

Nie sama tylko sprawa narodowa korespondentów Towarzystwa rolniczego wzniesła w sercu namiestnika obawę, gdyż i wykłady Mateckiego, profesora literatury polskiej przy tutejszej wyższej, nabawiły go trwogi. Doniesiono mu bowiem że Matecki wyszł z swych wykładach niemieckie piśmiennictwo i w ogóle niemieckość. Powołał więc oskarżonego o tak ciężką zbrodnię profesora do siebie, i wypalił mu kazanie. Cóż doniesienie było fałszywem, ponieważ człowiek naukowy a obywatel znany dobrze z objawami literackimi za granicą, wie o tem, że literatury niemieckiej lekceważyć lub wyszydzać nie wolno. Można mieć uprzedzenia narodowe, lecz sumienny profesor nie powie swym słuchaczom, że literatura niemiecka nie zajmująca znakomitego stanowiska w usiłowaniach umysłowych ludzkości. Matecki jest zbyt sumienny, by podobnej dopuścił się niedorzeczności, a namiestnik nie dowiódł wiele taktu i rozumienia w czczie doniesienie wzywając go do siebie i jakieś dając mu upomnienia. Żądanie ze strony obwołanego, aby jak najprędzej wszystko dochodzą, nie spotkało się z należytym uwzględnieniem, ponieważ złożono je do aktów. Powszechnie mniemanie obwinia o doniesicielstwo świętojuroców, którzy wzdani nienawiścią ku wszystkiemu co polskie, w środkach nie lubią zwykle przebiegać. Im się zdaje zawsze, że o ile my stracimy, o tyle oni zyskają. Gdy zaś na wykłady Mateckiego bardzo licznie młodzież uczęszcza, a przeciwnie na literaturę ruską wykładaną po świętojursku przez Głowackiego ci tylko z Rusinów chodzą, którzy od konsystorzów zależą, urobilo się u naszych świętojuroców przekonanie, że wykłady tylko Mateckiego są przyczyną tak smutnego na Rusi zjawiska. Otóż się działo, że gdyby w jakikolwiek sposób można spowodować zawieszenie lub zamknięcie wykładów literatury polskiej, wszyscy akademicy musieliby uczęszczać na literaturę ruską! Nam się zdaje przeciwnie, że zamknięcie polskich wykładów nie przysparzyłyby p. Głowackiemu ani jednego słuchacza.

Wiedeń, 29 stycznia. Potwierdza się wiadomość, że ma być utworzone osobne ministerium marynarki, a zarząd tego ministerstwa oddany ministrowi handlu Wickenburgowi. Obowiązki naczelnika wydziału pełnić ma pod sterem hr. Wickenburga, obecny naczelnik wydziału marynarki w ministerstwie wojny, Breisach. Część operacyjna wydziału marynarki wojennej pozostaje jak dotąd pod sterem najwyższego dowódcy marynarki, arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana.

— Urzędowy organ, Wiener Ztg., zamieszcza w urzędowym swym dziale usunięcie wielu wyższych urzędników wojskowych z posad przez nich dotąd zajmowanych. Dotychczas rozkazy są dla dymisjonowanych urzędników nie w bardzo chlebnych wyrazach zredagowane.

— Z pewnego źródła dowiaduje się Wanderer, że z rozkazu cesarza przywrócono barona Pillersdorfa do dawnej

piastowanych godności i pozwolono mu znowu nosić ordery. Baron Pillersdorf był, jak wiadomo, rzeczywistym tajnym radcą i kanclerzem, a obecnie jest posłem do reichsrathu.

— Korespondent tutejszy do *Dziennika Polskiego* pisze: Hr. Rechberg oświadczył w trzeciej sekcji wydziału finansowego, że gabinet turyński, jakkolwiek przekonany, iż uderzenie na Austryję będzie dla Włoch zgubnym, nie może walczyć przeciw opinii i musi zezwolić na werbunek ochotników. Austrya, mając przed sobą niespodziany napad ze strony Włoch, musi być na wszystko przygotowana.

Sekcja wydziału proponowała zwinięcie poselstwa przy byłym królu Franciszku II, oddając czynności posła w ręce barona Bacha, posła w Rzymie. Hr. Rechberg oparł się temu, uważając taki krok za nadto demonstracyjny. Stało na tym, że poselstwo pozostanie, lecz dodatki reprezentacyjne wypłacane nie będą.

FRANCYA.

Paryż, 27 stycznia. W południe o godz. 1. cesarz zagaił ciało prawodawcze następującą mową od tronu:

Panowie senatorowie! Panowie deputowani! Rok ubiegły, mimo niejakich obaw, widział ustalający się pokój. Wszystkie pogłoski z umysłu upowszechnione o pretensjach, które tylko istnieją w wyobraźni, same przez się upadły w obec prostej rzeczywistości faktów.

Moje stosunki z obcimi mocarstwami zupełnie mnie zadowalniają; i odwiedziny wielu monarchów przyłożyły się nadto do zawiązania ściślejszej przyjaźni naszej. Król pruski przybywszy do Francji, mógł się przekonać o naszym pragnieniu ściślejszego połączenia się z rządem i ludem, które spokojnym ale stałym krokiem idą ku postępowi.

Uznałem królestwo włoskie w stałym zamiarze popierania radą przychylną i bezinteresowną zgody dwóch spraw, których przeciwieństwo niepokoi umysły i sumienia.

Wojna w Ameryce dotknęła niebezpiecznie nasze interesa handlowe. Dopóki jednak prawa neutralnych będą szanowane, dopóty musimy się ograniczać na życzeniach, aby rozbrat wkrótce się ukończył.

Nasza kolonia w Kocinchinie, dzięki waleczności naszej armii lądowej i morskiej, ustaliła się. Hiszpanie, którzy się połączyli z naszym przedsięwzięciem, znajdują w owych krajach zapewne nagrodę swego dzielnego udziału. Anamici stawiają słaby opór naszemu panowaniu, i nie mielibyśmy z nikim walki, gdyby niesumienny rząd w Meksyku nie zmusił nas do połączenia się z Hiszpanią i Anglią, dla obrony naszych ziem i odparcia pewnych zamachów na ludzkość i prawa narodów.

Z tego starcia nie może nic wypłynąć, co by mogło zachwiać zaufanie w przyszłość. Na zewnątrz niczem nie zajęty, mógłbym moją uwagę obrócić na szczegółowy stan naszych finansów.

Otwarte przedstawienie oświeciło prawdziwe położenie rzeczy. Kilka słów powiem o tym przedmiocie. Publiczność zamiepokoiła się liczbą 963 milionów fr., do jakiej podniósł się dług bieżący, ale ten dług, który na przyszłość pozostanie na tej wysokości, nie ma nic niepokojącego, bo już w r. 1848 doszedł do niej, w czasie, w którym dochody Francji dalekimi były od tej wysokości, do jakiej dziś doszły. Nadto z tej sumy potrzeba odciągnąć 652 mil., które na państwie ciążyły w czasie poprzedzającym cesarstwo; potem 78 milionów wypłaconych przy konwersji renty wierzycielom jako wynagrodzenie, następnie niepokryte kredyty w ilości 233 mil., które w ciągu ostatnich lat urosły w skutek wypraw do dalekich krajów i na które można było zaciągnąć pożyczkę. Z tego poznać można, że od utworzenia cesarstwa otwarte kredyty, dzięki powolnemu konsolidowaniu nie powiększały się w tym samym stosunku, w jakim konieczne potrzeby należało zaspokajać i w jakim urosły od lat 20 korzyści.

Zaprawdę panowie, nie byłoby rzeczą sprawiedliwą, gdyby chciano zapomnieć:

że wydatki się zwiększyły, których wymaga roczny budżet na pożyczki zaciągnięte na dwie ze sławą prowadzone wojny; że 622 mil. skarb wydał na roboty powszechnego użytku, nie bacząc na trzy miliardy użyte przez towarzystwa zajęte ukończeniem 6553 kilometrów dróg żelaznych, że wykończono sieć telegrafów, że ulepszone los wszystkich urzędników państwa, że polepszone dole żołnierza, przyczem kadry armii tak urządzono, jak tego w czasie pokoju godność Francji wymaga, że przerobiono flotę i nasz cały materiał artyleryj, że podwignięto nasze gmachy do służby bożej i publiczne nasze pomniki.

Te wydatki dały popęd upładniający wszystkim robotom publiczniego użytku na całym obszarze cesarstwa. Czyliśmy nie ujrzeli przemieniające się miasta, bogacące się wsie postępnym rolnictwa i podniesiony handel zagraniczny z 2 miliardów 900 milionów na 5 miliardów 800 mil. Nakoniec przez sam wzrost dobrego bytu powiększyły się dochody państwa o kilka milionów. To wylizanie pozwala nam przeżyć cały obszar źródeł finansowych Francji; a jednak jakiegokolwiek było powstanie otwartych kredytów, jakkolwiek usprawiedliwionemi były wydatki, mądrość nakazywała ich nie powiększać.

Tym końcem zaprowaźnowałem państwu środek radykalny. Ciężkiemu ciało prawodawczemu nadaje większą możność kontroli i coraz bardziej je zespola z moją polityką. Rozporządzenie to atoli nie było środkiem zaradczym, jak o tym łatwo się przekonać, do ułatwienia mej odpowiedzialności, ale raczej do nowolnaw reformą, mającą nas zmusić do oszczędności.

Przy zezwoleniu się prawa otwierania nadzwyczajnych kredytów, w czasie między peryodami sesyjnymi było rzeczą potrzebną zastrzedz sobie zdolność opędzenia nieprzewidzianych i nagłych potrzeb.

Ku temu celowi nastęrczył się środek przekazów (virements) a środek ten ma być korzystny, że może być ograniczony na rzeczywiście nagłe i nieodzowne potrzeby.

Ścisłe zastosowanie tego nowego systemu dopomoże nam do postawienia na niewzruszonych podstawach naszej finansowej administracji. Liczę na to, że wasz patriotyzm i wasza przeczność poprze moje usiłowania.

Budżet zostanie wam na początku posiedzeń przedłożony. Nie bez ubolewania postanowiłem przedłożyć wam przerobienie niektórych podatków; ale przy zwiększeniu się naszych dochodów, przekonany jestem, że powiększenie się ciężarów podatkowych tylko będzie chwilowe. Polecam wam naprzód zajęcie się projektem względem zamiany 4½% listów rentowych, który zarówno ma na pieczy interes skarbu jak wierzycieli i ma przysposobić zjednoczenie renty.

Wyłożyłem wam panowie rzetelnie położenie rzeczy. Wiecie o tem, że ile razy się nadarzała sposobność do pozytywnej reformy, stanowiąc jej się chwyciłem. Mimo to utrzymam podstawy nienaruszonej konstytucji, która krajowi przez lat 10 przynosiła pokój i pomyślność.

Jest to losem wszystkich stojących u steru rządu, wiem to dobrze, widzieć zapoznaną swe najczystsze zamiary, swe najgodniejsze czynności wystawiane w złém świetle przez ducha stronnictwa. Krzyk jego przecię jest bezsilny, kiedy się ma zaufanie ludu i niczego się nie zaniedbuje na zaszczenie jego. Usposobienie opinii, jakie się przy każdej sposobności objawia, jest najdroższą dla mnie nagrodą, w niem największa moja siła. Jeżeli się wydarzy jedna lub druga okoliczność nieprzewidziana, jak drożyna żywności, mały popyt o pracę, wówczas cierpi lud, ale w uczuciu swém sprawiedliwości nie czyni mnie odpowiedzialnym za swoje cierpienia, bo wie, że wszystkie moje czynności nieustannie są zwrócone do polepszenia jego losu i pomyślności Francji.

Niechaj nam nie sprawa złudzenia to, co nam jeszcze pozostaje do wypełnienia, ale wieszmy sobie zarazem szczęścia, żeśmy przeżyli lat dziesięć wśród zadowolonej ludności i zgody wielkich ciał państwa. Wytrwajmy w naszym dziele z energią i pokładajmy nasze zaufanie w Opatrzności, która nam po wszystkie czasy dawała znaki swojej opieki.

Paryż, 28 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza notę Thouvenela z d. 11 stycznia do pana Lavalette, w której mu zaleca, aby na papieżu wymógł zrzeczenie się rządów pod pewnymi warunkami, przyrzekając utrzymanie powagi, bezpieczeństwa i niezależności, które wymódz na gabinet turyński będzie jego zadaniem. Podług odpowiedzi Lavalette z d. 18 stycznia, nota ta kardynałowi Antonellemu już przedłożoną została. Antonelli odpowiedział, że z rabusiami w żadne się układy nie wdaje. Żadna ugoda na tem polu jest niemożliwa. Papież i kardynałowie zaprzysięgli przed swą nominacją nietykalność państwa Kościelnego. Zbija nadzieję p. Lavalette co do układów. Po odebraniu odpowiedzi od papieża, Antonelli usną odpowiedź swoją na piśmie powtórzył.

WŁOCHY.

Turyń, 24 stycznia. Z Neapolu donoszą, że wojnę partyzancką można uważać za zupełnie stłumioną w prowincji Basilicata, dalej w okolicy miast Avellino i Benevento.

— Rząd zabrał się już w prowincjach neapolitańskich do reformy klasztorów i zmniejszenia ich liczby. Gennaro Fortunato wydał o tym przedmiocie bardzo ciekawą broszurę, szczególnie ze względu na mnóstwo wiarogodnych statystycznych szczegółów, które w sobie zawiera. Okazuje się z niej, że w dawniejszym państwie neapolitańskim jest obecnie 1,296 klasztorów, w których mieści się 24,612 zakonników i zakonnic. Dochody ich coroczne wynoszą 9 milionów 328,421 fr.

— Dzienniki wychodzące w Wenecji, które są naturalnie pod ścisłą kontrolą rządu austriackiego i są wyrazem jego chęci i usposobienia, przemawiają teraz coraz głośniej przeciw Włochom, jak gdyby wojna lada chwilej wybuchnąć miała.

— Z Rzymu donoszą, że papież miał przez dwa dni dość mocną febrę, ale już przyszedł do siebie tak dalece, że wstaje i zajmuje się zwykłą robotą.

— Dzisiejsza *Gazeta Turyńska* zaprzecza wiadomości podanej przez paru dniami przez *Press* paryską, a powtórzoną przez tutejszą *Opinion*, jakoby rząd włoski protestował w Paryżu przeciw wojennym objawom Austriaków w Weronie.

Rzym, 13 stycznia. Korespondent tutejszy do *Czasu* pisze ztąd pod tą datą: „Ten jeszcze winienem dodać ważny a oraz tkliwy szczegół, iż Ojciec św. na ostatnim konsystorzu w dzień Trzech Króli mianym kazał zgromadzonym kardynałom modlić się „za nieszczęśliwą Polskę.“ W krótkiej przemowie swojej, której treść wam natychmiast podałem, papież nie tylko wyraził życzenie, aby cesarz był łagodniejszym i bardziej ludzkim z Polakami, ale nadto położył nacisk na to, iż jedynie gwałtowna potrzeba kościoła i Polski, a przytém pewność, iż ks. Feliński jest ze wszech miar godnym szacunku Polaków i że okaże się wiernym naśladowcą arcybiskupa Fijałkowskiego, zagniły go do tak spiesznego wyboru i do omińnięcia kapituły warszawskiej i duchowieństwa Królestwa Polskiego. Tutaj powtórzyć winienem, iż przedstawienie rządu rosyjskiego byłoby całkiem bezskutecznym zostało, i ks. Feliński nie byłby dostąpił zapewne nigdy arcybiskupiej godności, gdyby go dobrze znający a zaci Polacy, biorąc na siebie całą odpowiedzialność w obec stolicy apostolskiej i narodu, nie parli byli ze wszystkich sił w Rzymie i nie nalegali na Ojca św. o jak najrychlejszą nominację. Był to krok śmiały, ale ci, którzy go uczynili zapewniają, iż znają wybornie ks. Felińskiego i że jest równie doskonałym Polakiem jak wzorowym kapłanem. Pius IX osobom tym znanym sobie i narodowi, całkownie zaufał, a dowód tej ufności mieliśmy w pochwałach, jakimi mało znanego dotąd kapłana nie wahał się uczcić wśród konsystorza, stawiając go niejako na równi tym sposobem z najznakomitszymi pasterzami i luminarzami powszechnego kościoła. Gdyby tedy, co niedaj Boże, ks. Feliński miał zawiesić nadzieje papieża i narodu polskiego, odpowiedzialność, raczej dobrze na to zwrócić uwagę, spadałaby nie na Ojca św., o którego jak najlepszych dla kraju intencjach miałem się sposobność przekonać, ale na osoby, które ręczyły za kandydata przedstawionego przez Rosyę. Nagły zwrot Rosji w Rzymie i to raptowne przejście od groźb i ultimatów do oświadczeń nieograniczonej przyjaźni i przychylności dla katolickiego kościoła jest nazbyt napiętnowane nadzwyczajnością i nienaturalnością, by słuszną obawę i nieufność w Watykanie nie obudzać. Nie

ogranicza się bowiem na przedstawieniu arcybiskupa i na przyjęciu nuncjusza; ale nadto rząd rosyjski zezwala nawet na przyrzeczenie i uzupełnienie przedugodnych punktów konkordatu ze Stolicą Apostolską. Wszystko to jest tak zadziwiającem, iż niektórzy dobroduszni prałaci powtarzają, że car się wkrótce nawróci, owszem zapewniając, że tak będzie; ale słyszałem bardzo wysoko położone tu osoby wołające: bacność! tu się podstęp jakiś ukrywa i schizma sidła na Rzym nastawia!... Nuncjatura przyzwolona przez Rosyę dostarcza wątku wszystkim rozmowom i Watykan do najwyższego stopnia zajmuje; duchowieństwo, dyplomacja, urzędowe sfery, prywatne koła, cały Rzym zgola brzmi tą nowiną. Przed dwoma dniami generał Goyon obecny w pewnym towarzystwie, gdzie także o tym przedmiocie rozmawiano, rzekł: „Jakże wielką jest dobroć Ojca św.! wszystko daje o co go proszą; Rosya żądała nuncjusza, i oto go posyła...“ Margrabia de Lavalette słysząc te słowa a urażonym będąc za niepowodzenie, jakie go spotkało z nominacją biskupa Gwadalupy, zaleconego przez Napoleona odezwał się na to: „Ależ panie jenerale! zapominasz zapewne, że papież najpierwszy prosił by mu wolno było mieć nuncjusza w Rosji. Ojciec św. to tylko daje o co sam prosi.“ Wybór nuncjusza nie jest dotychczas zdecydowany; mowa wciąż o księdzu Capalim sekretarzu propagandy, któremu przysądza jako kandydatów do tego urzędu ks. Hohenlohe, arcybiskupa edeskiego, w. jałmużnika papieskiego i monsignora Nardi audytora Roty. Mogę was atoli zapewnić, że nie dotychczas nie postanowiono w tym względzie. Dzienniki włoskie starają się ostatni krok Ojca św. tłumaczyć w sposób niekorzystny dla niego przedstawiając go jako niekorzystny dla Polski; *Nazione* florencka pisze: „Prosty ksiądz był podany, owszem narzucony przez cara. Polacy nauczą się wreszcie, co to znaczy być dotychczas przywiązany do Rzymu, który nie przestanie nigdy poduszczać ich cichaczem by niepokoić cara rosyjskiego, lecz potem wyda ich zawsze na pastwę temu ostatniemu w zamian za doczesne korzyści: nominacja i czyni nowego arcybiskupa warszawskiego staną się tego dowodem.“ Mamy nieplonną nadzieję, iż *Nazione* przesądząc tak stanowczo postępowanie ks. Felińskiego, zapada w ciężki obłąd i daje się powodować osobistym namiętnościom i nienawiści swęj ku papieżowi. Da Bóg, iż jego wróżba się niesprawdzi, że nowy arcybiskup będzie owszem równie dobrym Polakiem jak jest zacnym kapłanem i że nieprzyjaciele Polski zawstyżeni zostaną.“

Rzym, 28 stycznia. Papież oświadczył, że nuncjusza dopóty nie pośle do Petersburga, dopóki prałat Białobrzęski i inni duchowni nie zostaną na wolność wypuszczeni. Papież żąda gwarancji. (Pos. Z.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 stycznia. Dnia 10 bm. stało przed kratkami tutejszego sądu powiatowego 10 osób, oskarżonych o dopuszczenie się nieładu i o przekroczenie prawa o stowarzyszeniu. Stało się to 27 października rb., w którym dniu miał być postawiony krzyż tu w Poznaniu na placu Mickiewicza, obok kościoła św. Marcina za polednych w Warszawie i Wilnie. Otóż z 10 osób oskarżonych wskazano czterech każdego na 3 tal. grzywnien, lub po trzy dni więzienia, trzech oddano pod sąd kryminalny, a trzech uznano zupełnie za niewinnych.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Bülów jeden z najślawniejszych obecnie żyjących artystów na fortepiano ma zamiar przybyć około połowy przyszłego miesiąca do Poznania, gdzie w dwóch koncertach wystąpić zamierza. Pan Bülów jest uczniem Franciszka Liszta.

— Nowy francuski wynalazek zaćmiewa wszystkie dotychczasowe usiłowania i prace w zakresie udoskonalenia wojskowych. Wynalazek ten dotyczy możliwości chodzenia po wodzie żołnierzy z uzbrojeniem, bez zanurzenia się i najświetniejszym uwieńczonej został powodzeniem. Żołnierze dostają parę butów i spodnie z kauczuku, razem zeszyty i ściśle przywiązujących się w pasie; nadyma się to jak najmocniej powietrzem, a bity obciążają się od spodu. Tak opatrzony oddział żołnierzy przeszedł jezioro w Vincennes, gdzie woda na 15 stóp głęboko; żołnierze nabijali broń i strzelali na komendę podczas tego marszu nadwodnego. Zagłębiają się tylko na dwie stopy w wodę, to jest pod kolana, ale to ruchom ich bynajmniej ani wszelkim obrotem nie przeszkadzało. Próby te ponowić mają w obecności cesarza, i nie wątpię, że ważny ten pomysł do armii zastosowanym zostanie.

Wiadomości literackie.

— Biblioteka domowa, wydawana w Brukseli przez Zygmunta Gerstmana, księgarza-wydawcę, wychodzi regularnie, według zapowiedzenia, po kilka tomów na miesiąc. W tych dniach wyszło nowych, następujących tomów sześć, które nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach, po cenie dwa franki za tom. Tom 6 i 7. Święte Niewiasty, obrazki pobożne, kobietom żyjącym na świecie ofiarowane przez Klementynę z Tańskich Hofmanową str. 288 i 325. Szanowne to dziełko, moralne, przedstawia przykłady świętych cnót, w które wpatrywały się prababki nasze, i, jak autorka uważa, „dobrze im z tem było.“ Dziś, przykłady te stać się mogą nowym bodźcem do wytrwałości na trudnej drodze poświęcenia. Polki znajdą tu wśród 42 żywotów świętych niewiast i rodzaczki swoje: św. Salomeę, błogosławioną Bronisławę i Ludwikę, jako też św. Jadwigę, żonę Henryka księcia polskiego na Śląsku i św. Kunegundę, żonę naszego Bolesława Wstydlivego. Rękopisem dobrego wykonania daje samo nazwisko autorki. Jakoż styl, prostota i czystość języka, przypomina dawny złoty wiek literatury naszej. Tom 8 i 9. Pisma pośmiertne ks. St. Chołojewskiego str. 336 i 284. Są to szczerne ułamki pozostałych prac znakomitego pisarza, w których znajdują czytelnicy ten sam talent w obrazowaniu i opowiadaniu, ten sam duch religijny i gorący patriotyzm, jakimi jaśnieją inne jego pody. Wśród prostych z powszedniego życia opowiadań, natrafiamy tu nie raz na oderwane uwagi i zdania, które więcej uczą, większe rzucają światło kilką wyrazami, jak najdłuższe rozprawy. Są tu i kwestye z gruntu poruszone, a mianowicie: o dawnej pobożności polskiej, o nowych wieku chorobach moralnych, o wychowaniu publicznem i prywatnem, narodowem i cudzoziemskim, o duchu naszych wielkich Zygmunto-wskich pisarzy, o naturze poezyi i muzyki itp., a wszystko do pojęcia każdego czytelnika sprowadzone, przez malowniczy lub dramatyczny sposób ich przedstawienia. Kilka poezyi do tego zbioru dołączonych, odznacza się wspaniałą prostotą religijną i rzewnem patriotyzmem uczuciem. Tom 10 i 11. Filozofia nie filozofia w bajkach, przez Władysława Miniewskiego, str. 179 i 192. Tytuł odpowiada rzeczy. Nie jest to kurs filozofii, a jednak jest to filozofia, z górnych, często ciemnych stref swoich, sprowadzona do najprostszego wyrażenia, które pamięć łatwo zatrzymuje i powtarza. Obrazy są żywe, opowiadanie często dowcipem zaostrzone, a jeżeli czasem znajdzie się jaki kawałek mniej zajmujący, następny zaraz się poprawia i do dalszego czytania zachęca.

— Narodni Listy donoszą: „Przybył do Pragi pan Mraczek, który redaguje w Ameryce czasopismo zeskiele Slavin. Pan Mraczek, rodowity Morawianin, bawiący od lat wielu w Stanach zjednoczonych

